

Intencja czy reakcja? Mowa nienawiści w komunikacji publicznej XXI w.

Paweł Nowak*

Kodeks karny, w którym intencjonalność czynu jest bardzo ważnym składnikiem oceny, decydującym o karze i/lub jej wysokości, powstawał w czasie, gdy skuteczność komunikacji oznaczała zgodność reakcji odbiorcy z zamiarem nadawcy.

XXI w. w komunikacji publicznej odwrócił kierunek zależności tych aspektów aktów mowy i komunikatów. To reakcja odbiorcy wskazuje na intencję nadawcy, bo „Ty mówisz, ja czuję” i to odbiorca na podstawie sytuacji, w której pojawiają się określone komunikaty, reaguje na nie, będąc zanurzonym w różnorodnych kontekstach – językowym, kulturowym, wiedзовym czy ideologicznym.

W artykule na konkretnych przykładach pokazano, jak bardzo rewolucja komunikacyjna kultury obrazu zmieniła i zmienia ocenę komunikatów, które mogą być uznane za mowę nienawiści, w przestrzeni publicznej.

Wstęp

Przy bardzo szerokim rozumieniu mowy nienawiści, proponowanym przez Unię Europejską¹, coraz większą rolę przy ocenie i interpretacji komunikatów publicznych, w których pojawia się prawdopodobieństwo naruszenia art. 256 § 1 i art. 257 KK w zw. z art. 11 § 2 KK oraz innych pokrewnych, odgrywa reakcja odbiorcy, a nie tylko, a nawet nie przede wszystkim, intencja nadawcy.

Już w połowie XX w. w matematycznych, filozoficznych, socjologicznych, psychologicznych, językoznawczych, biologicznych i kulturowych teoriach komunikacji i komunikowania się² podkreślano różnicę pomiędzy informowaniem i komunikowaniem/komunikacją. Informowanie to przesyłanie danych od nadawcy do odbiorcy przy wykorzystaniu kodu i kanału informacyjnego. Przepustowość kanału zależy zarówno od zrozumiałości przekazu, jak i od szumów, które się w nim pojawiają i utrudniają odbiorcy przyjęcie informacji. Niewątpliwie informacja jest intencjonalnie przekazywana przez nadawcę odbiorcy i jeśli proces dostarczania wiedzy przebiegnie bez zakłóceń, to odbiorca pozna opisany w niej fragment rzeczywistości. Wystarczy, że będzie chciał i mógł przyjąć przekaz od nadawcy.

Tymczasem z komunikacją sprawa jest bardziej złożona. Ograniczona w informowaniu do sprężenia zwrotnego

reakcja odbiorcy informacji w komunikacji zmienia się w równoprawne uczestnictwo w tym procesie, wymiennosc ról z nadawcą, współtworzenie komunikatu, określanie jego intencji i skutków.

Pochodząca z tego samego czasu (połowa XX w.) teoria aktów mowy³ definiuje działanie komunikacyjne jako wypowiedź/wypowiedzenie z intencją. Te wypowiedzi, poza komunikatami *stricte* informacyjnymi, mogą zmienić świat, wpłynąć na porządek rzeczywistości, rozpocząć, podtrzymać lub zakończyć jakieś działanie.

Na ten sprawczy aspekt komunikacji zwrócono uwagę także w kodeksach i przepisach prawa, bo w bardzo licznych kontekstach pozajęzykowych i językowych wielu wypowiedzi nie można skwitować lekceważącym machnięciem ręką i komentarzem typu: *To tylko gadanie; On tylko tak sobie gada/gadał; Wymknęło mu się/Chlapnęło mu się tak, ale to nie ma znaczenia.*

Ponieważ uznaje się człowieka za istotę rozumną, to nikomu, niezależnie od wykształcenia i doświadczenia, jeśli nie ma dysfunkcji psychicznych i/lub umysłowych, nic nie może się *wymknąć czy chlapnąć*. Każda wypowiedź jest aktem całkowicie świadomym, przed powiedzeniem/napisaniem czegoś nadawca w naturalny i oczywisty sposób zastanawia się nad celem swojej komunikacji, którą za chwilę podejmie. Problematiczne natomiast w wielu wypowiedziach, które mogą być odbierane, odczytywane i interpretowane w kategoriach mowy nienawiści przez ich adresatów oraz przypadkowych odbiorców, jest analizowanie przez nadawcę skutków swoich wypowiedzi. Typowe dla wielu użytkowników języka, którzy nie mają wystarczającej kompetencji językowej i ko-

* Autor jest doktorem hab., profesorem UMCS, pracownikiem Katedry Komunikacji Medialnej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, kierownikiem Zakładu Lingwistyki i Psychologii Instytutu Ekspertyz Kryminalistycznych „Analityks” oraz przewodniczącym Rady Naukowej tego instytutu, a także wykładowcą Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury oraz Krajowej Szkoły Administracji Publicznej im. Lecha Kaczyńskiego, konsultantem językowym materiałów informacyjnych Państwowej Komisji Wyborczej; ORCID: 0000-0001-8267-1198.

¹ Mowa nienawiści to „wypowiedzi, które szerzą, propagują i usprawiedliwiają nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm oraz inne formy nietolerancji, podważające bezpieczeństwo demokratyczne, spójność kulturową i pluralizm. (...) obejmuje wszelkie formy wypowiedzi, które szerzą, propagują czy usprawiedliwiają nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm oraz inne formy nienawiści bazujące na nietolerancji m.in.: nietolerancję wyrażającą się w agresywnym nacjonalizmie i etnocentryzmie, dyskryminację i wrogość wobec mniejszości, imigrantów i ludzi o imigranckim pochodzeniu” (Rekomendacja R (97) 20 Komitetu Ministrów Rady Europy nt. mowy nienawiści; Rekomendacja Nr 6: Zwalczanie rozprzestrzeniania treści rasistowskich, ksenofobicznych i antysemickich w Internecie).

² Jest wiele podręczników akademickich i prac naukowych, w których w syntetyczny sposób ich autorzy przybliżają założenia i modele komunikacji powstałe w obrębie tych nauk. Pomimo upływu lat dla mnie niezmiennie najlepszą summą wiedzy o komunikacji jest książka D. McQuaila (*idem*, Teoria komunikowania masowego, Warszawa 2007).

³ W tej chwili to tysiące prac poświęcone pragmatystyce i aktom mowy, ale za najważniejsze są uznawane prace J.L. Austina, J.R. Searle’a i P.H. Grice’a (J.L. Austin, *Mówienie i poznanie*, Warszawa 1993; J.R. Searle, *Czynności mowy: rozważania z filozofii języka*, Warszawa 1987; P.H. Grice, *Studies in the way of words*, Harvard 1989).

munikacyjnej (zresztą nie tylko przez nich), jest bagatelizowanie, a nawet niezauważanie konsekwencji użytych słów i sformułowań nie tylko w umyśle i w reakcji adresata, ale także dla otaczającej rzeczywistości, kontekstu, w którym doszło do wypowiedzi, nieprzyjmowanie do wiadomości, że słowa czynią świat. Wielu nadawców po uświadomieniu sobie intencji swojej wypowiedzi całą uwagę skupia na jej formie, stara się precyzyjnie albo oryginalnie, efektownie lub „przezroczyście”, poprawnie lub z lekceważeniem reguł językowych zakomunikować coś przede wszystkim adresatowi/adresatom, ponownie nie zauważając lub świadomie pomijając niezamierzonych odbiorców, do których ten komunikat także dociera⁴.

Tymczasem oceniane i uznawane za przekroczenie przepisów prawnych w sądzie komunikaty rzadko są informacjami i mają intencję opisywania czy interpretacji rzeczywistości, nawet jeśli na poziomie lokucji (formy wypowiedzi) mogą sprawiać takie wrażenie. Gdyby intencjonalnie i skutkowo były asercjami⁵, można byłoby je uznać za indywidualną opinię, przedstawienie swojej oceny rzeczywistości.

Jednak konteksty, w których pojawiają się nawet na pozór i w strukturze powierzchniowej asercyjne/oznajmieniowe akty mowy, jednoznacznie wskazują, że ich intencją/skutkiem w umyśle odbiorcy często jest groźba, obraza, pomówienie albo mowa nienawiści, nakłanianie do agresji, namawianie do przemocy, pośrednio zapowiadanie pozbawienia życia, czyli akty mowy dyrektywne, ekspresywne, a czasami deklaratywne i komisywne.

Asercje – mowa nienawiści między słowami

Trudno mieć wątpliwości interpretacyjne, co do powodów i skutków ich sformułowania, w przypadku wielu wypowiedzi, które częściowo mają asercyjny charakter i których autorzy tłumaczyli się, że nie zdawali sobie sprawy z tego, że tak to może być odebrane, że ktoś może tak na nie zareagować:

1. „Szukam zamiaru na Firmę z Nowej Zelandii, jestem pod wrażeniem jakości usług. Mieszkam w Łodzi i mam pytanie czy firma obsługuje również Synagogi Żydowskie?” (pisownia oryginalna – PN).

2. „Mysze paskudnie tyją nogi. Koneweczki takie się jej robią. Pewnie ma problem z krążeniem. Biedna. Żal nam Myszki, mimo że agresorka”.

3. „Jeżeli mamy przetrwać jako Polacy i Słowianie, a nawet jako przedstawiciele Świętej Białej Rasy, to każde polskie dziecko musi być świadome, że istnieją wartości ważniejsze niż własny dobrostan, niż woda w kranie, niż ogrzewanie, niż światło żarówki – to mają także więźniowie”.

Wypowiedź nr 1 na pozór jest ogłoszeniem, w którym nadawca informuje, że szuka *Firmy* (na pozór nie wiado-

mo dlaczego słowo to napisane zostało dużą literą) z Nowej Zelandii. Z punktu widzenia reguł kooperacji językowej *P.H. Grice’a* autor wpisu na Facebooku przekazał za mało informacji (naruszył maksymę ilości). Aby tekst stał się funkcjonalny, był komunikatem o czymś, odbiorca musi uzupełnić brakujące w tym tekście informacje. *Firma z Nowej Zelandii* musi być zatem bardzo dobrze znana wszystkim Polakom lub przynajmniej ich większości, a trudno jest znaleźć taką firmę nawet, gdy wykorzystuje się do tego popularne przeglądarki internetowe. W takiej sytuacji istotne stają się informacje kontekstowe, np. czas i miejsce takiego wpisu, bo jeśli tekst jest zawsze po coś, ma przekazać jakąś intencję, to nie może być informacyjnie niezrozumiały. W wypadku tego wpisu kluczowa jest data umieszczenia go na profilu. Autor zrobił to 16.3.2019 r. – niecałą dobę po zamachu terrorystycznym w Nowej Zelandii⁶. Używa także czasu teraźniejszego *jestem pod wrażeniem jakości usług*, co może oznaczać, że odnosi swoją asercję wartościującą lub ekspresywę (wypowiedzenie emocjonalne/o emocjach) do czegoś co właśnie się dzieje lub stało co najwyżej niedawno. Kolejne zdanie: *Mieszkam w Łodzi i mam pytanie czy firma obsługuje również Synagogi Żydowskie?* to połączenie asercji i dyrektywy⁷, która w strukturze powierzchniowej tekstu narusza maksymę relewancji – nie jest na temat. Można, oczywiście, potraktować to jako ciąg dalszy ogłoszenia, bo asercja zawiera informację, że nadawca mieszka w Łodzi, natomiast trudno zrozumieć pytanie o synagogi żydowskie (napisane zresztą, podobnie jak *firma*, nie wiadomo dlaczego dużymi literami).

Luki semantyczne i pragmatyczne w strukturze powierzchniowej tego przynajmniej częściowo asercyjnego komunikatu są tylko pozorne. Nadawca w zeznaniach twierdził, że jako człowiek związany ze sprzętami i środkami higienicznymi szukał po prostu firmy z Nowej Zelandii, która ma do sprzedania specjalistyczne środki. Jednak nie potrafił zupełnie wytłumaczyć, dlaczego pytał o *synagogi żydowskie* (błąd tautologiczny, bo synagogi są zawsze żydowskie), bo żadna z nich nie wymagała wtedy specjalistycznego sprzętania. To kontekstowa wiedza odbiorcy wspomaganą przez mniej lub bardziej udane sygnały wieloznaczności ze strony nadawcy (Nowa Zelandia, Łódź jako miasto żydowskie przed II wojną światową, pochwała działań Firmy i pisownia dużymi literami także innych wyrazów) pozwala nie mieć wątpliwości, że jest to przykład mowy nienawiści, skierowanej przeciwko Żydom z elementami nawoływania do przemocy wobec tej nacji. Cała wypowiedź w strukturze głębokiej może być interpretowana jako zakomunikowanie „podobna mi się

⁴ Por. P. Nowak, *Naturalny porządek rzeczy w języku*, Warszawa 2020.

⁵ Aktami mowy o intencji, którą można byłoby zapisać w języku mentalnym: „chcę, żebyś wiedział, że X”, np. *Wiktor jest Murzynem, Paweł zachował się jak gej czy Anka ma na głowie afro*.

⁶ Więcej o zamachu: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zamachy_na_meczety_w_Christchurch.

⁷ Akt mowy, który ma wywrzeć wpływ na odbiorcę, „chcę, żebyś zrobił X”, a w tym wypadku „chcę, żebyś odpowiedział na pytanie”.

bardzo to, co zrobił Brenton Tarrant w Christchurch. Byłbym jeszcze bardziej szczęśliwy, gdyby to samo w stosunku do Żydów, a nie do muzułmanów jak w Nowej Zelandii, wydarzyło się w Łodzi”.

Wypowiedź nr 2 to pozornie asercja z elementami asercji wartościującej i z ekspresywami. Pierwsze zdanie jest opisem zdrowotnej dolegliwości (puchnięcia nóg), w którym maksymę sposobu (komunikowanie jasne, jednoznaczne, zrozumiałe i interesujące) narusza słowo *Myszka*, które nie jest jednoznaczne, bo może oznaczać zarówno gryzonia, jak i spieszczenie w stosunku do najbliższej osoby itd. Tymczasem zdjęcie, na którym jest *Kamila Gasiuk-Pihowicz*, wskazuje na jeszcze inne tekstowe odniesienia tego wyrazu do właśnie tej polityczki⁸. Później jest dalszy asercyjny i wartościujący opis jej nóg jako *konewczek*⁹, też naruszający maksymę sposobu. Następne zdanie to realizacja w asercji maksymy jakości – sygnalizowanie stopnia prawdziwości przez użycie w zdaniu słowa *pewnie*. Kolejny równoważnik zdania to ekspresywa, po której następuje kolejna asercja wartościująca, z zakończeniem *mimo że Agresorka*.

Początek i koniec tweeta wyraźnie wskazują odbiorcy, że musi sam odczytać właściwy sens użytych we wpisie słów i konstrukcji. *Myszka Agresorka* i w przypadku *Pawła Kukiza*, i w przypadku nadawcy tego tweeta to bardzo sarkastyczne, wyrażenie ironiczne i groteskowe przezwisko, złożona etykieta językowa. W takim razie wszystkie pozorne wyrazy troski i pozytywne, empatyczne ekspresywy mogą być odebrane jako kpina, złośliwość, poniżenie. W analizowanym tekście przyczyną takich działań nadawcy jest wygląd posłanki, a w zasadzie jej grube, spuchnięte nogi. Czy jest to dyskryminacja ze względu na wygląd (*atrakcjonizm/lookizm*) i czy jest to mowa nienawiści? Na pewno spełnia niektóre z kryteriów uznania wypowiedzi za mowę nienawiści, tzn. jest atakiem na osobę, przejawem agresji wobec niej z powodu innego wyglądu, gorszego niż dopuszcza nadawca takiego tekstu. Reakcja odbiorców w tym wypadku może być ambiwalentna – część może śmieszyć koncept nadawcy i ironiczno-groteskowa rama tej wypowiedzi, część może być oburzona takim sposobem komentowania wyglądu posłanki.

Sprawa nie jest jednoznaczna prawnie, bo i oskarżenie o mowę nienawiści i o straty moralne czy obrażę byłyby trudne do udowodnienia.

W wypowiedzi nr 3, której asercyjny charakter budzi wątpliwości nawet na powierzchni tekstu, nie sposób nie dostrzec mowy nienawiści oraz podżegania do przemocy i agresji wobec OBCYCH¹⁰. Tryb warunkowy zdania otwierającego analizowany fragment, utożsamianie się z Polakami i Słowianami oraz *przedstawicielami Białej Rasy* (rasizm), niemalże jawna dyrektywa namawiająca do uświadomienia dziecku (*musi być świadome*), że wygodne życie *mają także więźniowie*. Takie zestawienie wychowania najmłodszych Polaków z *Białą Rasą* u większości odbiorców będzie odbierane jako propagowanie

rasizmu i nawoływanie do nienawiści, zwłaszcza w otoczeniu innych wypowiedzi, które tworzą określony kontekst językowy dla analizowanego cytatu.

Hasła i dyrektywy – mowa nienawiści wprost

Wypowiedzi nieoczywiste, które odbiorca musi, odwołując się do wiedzy i innych swoich kompetencji kulturowych, wyinterpretować jako mowę nienawiści, nie są najczęstszymi przypadkami, jakie są badane przez policję, prokuratury i sądy.

W większości wypadków nawet, gdy nadawca usiłuje przekonać przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, że nie miał zamiaru, intencji ani chęci obrażania ludzi i grup społecznych, nawoływania do nienawiści czy propagowania idei i ustrojów totalitarnych, czego w świetle polskiego prawa robić mu nie wolno, warstwa formalna – gramatyczna i semantyczna (lokucja), warstwa intencjonalna (illokucja) i warstwa efektów/skutków (perlokucja) wypowiedzi nie pozostawiają wątpliwości, co do jej nienawistnego i agresywnego charakteru:

4. *Won z Polski brudasy, szmondaki i ciapaty!*

5. *Jebać murzyna!* (warianty: *Jebać islam, Jebać islam, ale, ale, cała Polska krzyczy razem muzułmana tylko gazem, jak nie gazem, to na mydło, to jest sposób tępić bydło, a na drzewach zamiast liści będą wisieć islamiści, jebać Arabów*).

6. *Żydzi z Polski precz!* (warianty: *Nasza święta rzecz, czaruni z Polski precz!, Polska święta rzecz, Żydzi z Polski precz!, Nasza święta rzecz, żydzi z Polski precz!, Łapy precz od polskiej ziemi, imigrantów tu nie chcemy, Precz z żydowskim szowinizmem!, Precz z żydowską okupacją!*).

W materiale, który zgromadziłem przez lata pracy jako ekspert z zakresu lingwistyki i semiotyki w Instytucie Ekspertyz Kryminalistycznych ANALITYKS w Poznaniu, takie hasła wiecowe, przyśpiewki i wierszyki idą w setki, jeśli nie w tysiące rodzajów i wariantów. Ich autorzy i nadawcy podkreślają, że dla nich nie są one niczym złym, bo przecież jest wolność słowa. W takich i innych wypadkach widać wyraźnie, że trzeba ludzi uczyć tego, co znaczy wolność (nie tylko słowa). Nadawcy udają, że nie widzą dwóch rodzajów wolności słowa. Wolności do..., która pozwala wypowiadać swoje poglądy,

⁸ Trzeba wiedzieć, że *P. Kukiz* w 2016 r. nazwał ją *myszka agresorką* albo rozpoznać ją na zdjęciu, towarzyszącym tweetowi.

⁹ Zapewne to tekstowa metafora językowa, która wskazuje na to, że nogi robią się grube, bo nabierają wody. I w tym odbiorca znajduje podobieństwo do konewki ogrodowej oraz w jej pękatości, co staje się także cechą spuchniętych nóg.

¹⁰ Kategoria kulturowa, która wskazuje na osoby inne niż JA/MY. OBCY są groźni, niepotrzebni, gorsi i należy z nimi walczyć, aby ocalić SIEBIE i SWOICH. Mowa nienawiści jest często nie jednostkowym atakiem na konkretną osobę, tylko deprecjonowaniem, poniżaniem i stygmatyzowaniem całej grupy OBCYCH. Por. *P. Nowak*, SWOI i OBCY w językowym obrazie świata, Lublin 2002.

opinie, myśli i obserwacje, o ile nie narusza się w ten sposób wolności od..., która gwarantuje człowiekowi wolność od językowej agresji, komunikacyjnej przemocy, nienawiści wyrażanej każdym możliwym znakiem czy propagowania idei i ustrojów, które napełniają większość ludzi obrzydzeniem, wstrętem i wstydem, że ktoś w ogóle o tym mówi.

W wolności do i w wolności od po raz kolejny widać, że nadawca i odbiorca w wypadku mowy nienawiści chcą innego rodzaju wolności. Ponownie wchodzi w maksymalnie spolaryzowaną relację, która bardzo przypomina kontrast zamknięty w opozycji SWÓJ–OBCY.

Wolność do to rzeczywistość komunikacyjna nadawcy i odbiorców z tej samej grupy ideologiczno-kulturowej, z tej samej bańki społecznej. Jeśli nadawca nie widzi w swoich komunikatach mowy nienawiści, to i odbiorca, który wierzy w wolność do, też jej nie zauważy. Tacy odbiorcy stają się albo współtwórcami nienawistnych komunikatów, albo medium/przekaznikiem, które niesie te komunikaty do innych.

Wolność od to publiczna przestrzeń wspólna, w której każdy chce mieć prawo do spokojnego życia i niestykania się z mową nienawiści. Ci odbiorcy, którzy wybierają wolność od, a nie wolność do są dla nadawców takich haseł i należących do tej samej grupy odbiorców wrogami, OBCYMI, z którymi trzeba walczyć.

W wypadku takich komunikatów nie ma wątpliwości, że odbierane są one jako mowa nienawiści przez większość społeczeństwa, bo często po takich manifestacjach i marszach osoby zupełnie postronne zgłaszają takie hasła i transparenty jako przestępstwa, naruszające polskie prawo w sposób jednoznaczny i kategoryczny. Wiele z tych wniosków i doniesień pochodzi od pracowników Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych¹¹, którego działanie ma doprowadzić do ograniczenia lub wyeliminowania takich komunikatów z przestrzeni publicznej.

Wyrazistość mowy nienawiści w tych materiałach nie wymaga nawet chyba komentarza czy analizy, choć jednemu z przykładów warto poświęcić więcej uwagi. Rymowanka: „Jebać islam, Jebać islam, ale, ale, cała Polska krzyczy razem muzułmana tylko gazem, jak nie gazem, to na mydło, to jest sposób tępić bydło, a na drzewach zamiast liści będą wisieć islamiści”, przypominająca kibicowską przyspiewkę (*ale, ale*) albo dziecięcy wierszyk, może wywołać u odbiorcy przerażenie, bo skandujący ją ludzie wykorzystują w niej określenia narzędzi ludobójstwa z II wojny światowej i robią to w oczywisty dla odbiorcy, bo skrajnie ujawniony, sposób. Trudno nawet zakładać, że ktokolwiek w Polsce nie skojarzy w takiej sekwencji i w takim kontekście, pomimo naruszania maksymy ilości, *gazu* z Cyklonem B, *mydła* z opowiadaniem *Zofii Nałkowskiej* „Profesor Spanner”, a *na drzewach zamiast liści będą wisieć islamiści* z masowymi wieszaniem przez hitlerowców partyzantów i zwykłych Polaków. A jakby tego było mało, pojawiają się jeszcze słowa *jebać*, które wsjp.pl definiuje

jako wulgaryzmy używane jako wyraz lekceważenia lub nienawiści do osoby lub obiektu nazwanego następującym po tym czasownikiem rzeczownikiem oraz *tępić bydło*, które razem z *won* z innego przykładu, dehumanizują osoby i grupy, przeciwko którym skierowane są te hasła i komunikaty. Nadawcy postrzegają je mentalnie jako zwierzęta, a czasami insekty lub rzeczy niepotrzebne¹². Również, choć nie odczłowiecza, wykrzyknik *precz*, który pojawia się często w tego rodzaju komunikatach, a oznacza „formę stanowczego żądania, aby jakaś osoba natychmiast oddaliła się z miejsca, w którym jest mówiący”, wskazuje na osobę lub grupę jako na OBCYCH i najczęściej nawołuje do nienawiści oraz agresji wobec nich.

W takich kontekstach i przypadkach rola odbiorców, którzy decydują o ocenie komunikatów w kategoriach mowy nienawiści lub też uznają je za niemające takiego charakteru, nie jest zbyt wielka, bo nienawistna intencja nadawców jest nie do zaprzeczenia.

Mowa nienawiści – między symboliką i sztuką a agresją i zastraszaniem

Wśród wielu prób bezkarnego głoszenia idei i poglądów, będących centrum mowy nienawiści, pojawiają się także jednoznaczne symbole, na pozór nic nieznaczące liczby czy znaki.

Nie każdy odbiorca zauważy w nazwie marki odzieżowej Lonsdale skrót NSDA, który ma być znakiem wtajemniczenia, bo nacjonalistom i faszystom jednoznacznie kojarzy się z faszystowską partią niemiecką NSDAP. Nie wszyscy dostrzegą w liczbie 18 na czapce czy na ramieniu inicjały Adolfa Hitlera (AH). Nie każdy zidentyfikuje „konfederatkę” (flagę rasistowskich stanów południowych) na okładce płyty zespołu metalowego czy bandamce i powiąże ją z rasizmem i mową nienawiści.

Na szczęście dla możliwości ukarania osób, które te znaki prezentują, najczęściej kontekst ich użycia oraz towarzyszące im słowa, gesty, obrazy, transparenty i hasła nie pozostawiają odbiorcy wątpliwości, że w tych znakach trzeba szukać ukrytych sensów, które prawdopodobnie mają służyć nadawcom do szerzenia mowy nienawiści.

To właśnie kontekst, który *Aleksander Kiklewicz* nazywa „czwartym królestwem”¹³, odróżnia takie zachowania i ekspozycje znaków i symboli od sztuki, w której użycie obciążonych przez obrzydliwą historię symboli, słów i zachowań ma wstrząsnąć odbiorcą, doprowadzić do jego „oczyszczenia” (*katharsis*), a nie propagować faszyzm czy rasizm albo nawołować do nienawiści.

¹¹ Zob. <https://omzrik.pl>.

¹² Por. *P. Nowak*, „The sleep of reason brings forth monsters” – the natural order of things and plain language against hatred promotion of totalitarian systems, „Oblicza Komunikacji” Nr 2019 (2021), t. 11, s. 107–120.

¹³ Por. *A. Kiklewicz*, Czwarte królestwo. Język a kontekst w dyskursach współczesności, Warszawa 2012.

Podsumowanie

W historii kultury i komunikacji był już przewrót kopernikański, zwrot narratywistyczny czy płynna ponowoczesność. W komunikacji XXI w. można dostrzec ekspozycję/ukoronowanie odbiorcy, bo to on jest już nie tylko równorzędnym nadawcą, ale często ważniejszym podmiotem w procesie komunikacji.

W dużej mierze wynika to z nadmiaru komunikatów i informacji, które pojawiają się w przestrzeni publicznej i nabierają znaczenia tylko wówczas, gdy odbiorca je zauważy, pozna i zinterpretuje oraz uczyni po części swoim komunikatem¹⁴, gdy będzie posługiwał się nim dalej. Nic zatem dziwnego, że za mowę nienawiści uznaje się w kulturze wypowiedzi, które za takie racjonalnie i emocjonalnie uznaje odbiorca, który często jest także bohaterem tych komunikatów, atakowanym przez nadawcę.

Zapewne na taką rolę odbiorcy w kulturze, a zatem także rolę arbitra i autorytetu w rozstrzyganiu, co jest, a co nie jest mową nienawiści, choć jeszcze nie w polskim systemie prawnym wpłynął rozwój mediów, a zwłaszcza internetu.

W latach 60. XX w. i późniejszych, niemalże do końca tego stulecia większość takich wypowiedzi, które dziś są traktowane jako mowa nienawiści i inne przestępstwa prze-

ciwko drugiemu człowiekowi, popełnione przez komunikację w przestrzeni publicznej, nie miałyby żadnych skutków prawnych. Po prostu byłyby to słowa wypowiedziane lub napisane do pojedynczej osoby albo grupy najbliższych komuś osób. Tymczasem media społecznościowe, czaty i fora uczyniły takie wpisy powszechnie dostępnymi, nabrały one publicznego charakteru, stały się propagowaniem zakazanych w Konstytucji RP lub innych aktach prawnych idei i postaw.

Kodeks karny, w którym intencjonalność czynu jest bardzo ważnym składnikiem oceny, decydującym o karze i/lub jej wysokości, powstawał w czasie, gdy skuteczność komunikacji oznaczała zgodność reakcji odbiorcy z zamiarem nadawcy.

XXI w. w komunikacji publicznej odwrócił kierunek zależności tych aspektów aktów mowy i komunikatów. To reakcja odbiorcy wskazuje na intencję nadawcy, bo „Ty mówisz, ja czuję” i to odbiorca na podstawie sytuacji, w której pojawiają się określone komunikaty, reaguje na nie, będąc zanurzonym w różnorodnych kontekstach – językowym, kulturowym, wiedzowym czy ideologicznym.

¹⁴ Por. R. Kluszczyński, *Spółczesność informacyjna. Cyberkultura. Sztuka multimediów*, Kraków 2001.

SUMMARY

Intention or reaction? Hate speech in public communication in the 21st century

The very wide definition of hate speech proposed by European Union causes that the reaction of the recipient, not the intention of the sender is playing a more and more significant role in evaluating and interpretation of public communication, where the possibility of infraction of article 256 § 1 k.k. and article 257 k.k. in connection with article 11 § 2 k.k. takes place. The Code of Criminal Procedure, where the intention of an act is a very important aspect of evaluation which directly influences the penalty and/or its level, was created at a time when the effectiveness of communication meant that the reaction of the recipient corresponds with the intention of the sender.

In the 21st century, the direction of this interdependence of speech acts and communication was reversed. It's the reaction of the recipient that indicates the sender's intention as 'You speak, I feel' and it's the recipient that, based on the situation where communication occurs, reacts to them, being immersed in different contexts – linguistic, cultural, informative or ideological. In this article, based on concrete evidence, I demonstrate how the communication revolution of image culture changed and keeps changing the evaluation of the communication that could be considered hate speech, in public sphere.

Key words: hate speech, pragmalinguistics, linguistic cooperation, speech act, image culture, intention, reaction, public sphere, xenophobia

Kara nałożona na Polskę za niewykonanie zabezpieczenia TSUE w sprawie (C-204/21) dotyczącego systemu dyscyplinarnego sędziów przekroczyła 100 000 000 EURO.